Nr. 126. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 16 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:	z dwurazową przesyłką:
rocznie . . 30 K — h	rocznie . . 36 K — h
kwartalnie . . 7 „ 50 „	kwartalnie . . 9 „ — „
miesięcznie . . 2 „ 50 „	miesięcznie . . 3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Hakata na Bukowinie.

Lwów 15 marca.

Wychodzący w Czerniowcach organ socjalnej demokracji pt. *Volkspresse* donosi w ostatnim numerze swoim (z 10 bm.) o jaskrawem naruszeniu ustaw zasadniczych, jakiego się dopuścił kierownik starostwa w Suczawie, niejaki p. Patak. Rzecz przedstawia się wedle zupełnie autentycznej, — bo na oryginalnej treści dokumentów urzędowych opartej relacji *Volkspresse* — w sposób następujący:

Kandydat notarjalny w Suczawie, p. J. Pfundtner, doniósł był w dniu 25 lutego br. do tamtejszego starostwa, iż w dniu 2 bm. odbędzie się w Ickanach zgromadzenie publiczne kolejarzy, na którem referenci przemawiać będą po niemiecku, rumuńsku i po polsku. Na to otrzymał ze starostwa rezolucję, zabraniającą tego zgromadzenia, ponieważ na niem mają przemawiać także po polsku, a ten język nie jest na Bukowinie *„landesüblich"*, prawnym zaś językiem rozpraw na zgromadzeniach może być tylko taki, który jest także ustawowym językiem urzędowym funkcjonarjuszów, delegowanych przez rząd do nadzoru państwowego nad tokiem rozpraw.

Otóż ta decyzja starostwa w Suczawie jest prostem pogwałceniem ustaw zasadniczych, które nie powinno ujść płazem p. Patakowi. §. 6 tych ustaw (o zgromadzeniach publicznych) zabrania bowiem takich tylko zgromadzeń, których cel sprzeciwia się ustawom karnym, lub narażą na szwank spokój i dobro publiczne. A przecież wygłoszenie referatu po polsku, nie byłoby ani konfliktem z kodeksem karnym, ani naruszeniem spokoju i dobra publicznego! Tak samo nie wytrzymuje krytyki ani zdrowego rozumu, ani ustaw zasadniczych powód zakazu, na tem oparty, iż delegat rządowy na zgromadzeniu nie rozumiałby polskich referatów i jest jedynie mizernym — o ubóstwie fantazji autora tej odmowy świadczącym — wykrętem. Słusznie bowiem zauważa *Volkspresse*, iż przecież we Wiedniu odbywają się niejednokrotne zgromadzenia publiczne, na których przemawiają po włosku, czesku i polsku, a mimo to policji wiedeńskiej ani przez myśl nie przeszło nigdy, pod błahym, urojonym w dodatku powodem niezrozumienia mowców przez delegata rządowego, zakazywać odbycia się takich zgromadzeń.

Toż według § 12 ust. o zgrom. ma delegat rządowy prawo uprzedniego zasięgnięcia wiadomości o osobie każdego wnioskodawcy i mowcy i wolno mu mieć przy sobie tłumacza dla języka niezrozumiałego! P. Patak dopuścił się przeto rażącego pogwałcenia konstytucji, za które powinien być bezwarunkowo ukarany. Przecież na zapadłej Bukowinie obowiązują chyba ustawy zasadnicze tak samo, jak we Wiedniu, lub Lwowie i pierwszemu lepszemu urzędnikowi wara od naruszania tych ustaw, za co ministra, a nie dopiero tak drobnego funkcjonarjusza administracyjnego, można każdej chwili do karnej pociągnąć odpowiedzialności!

Wypadek powyższy nie jest pierwszym. Przypominamy sobie, iż przed kilkoma laty podobnego przekroczenia dopuścił się jeden z komisarzy rządowych w Czerniowcach, zabroniwszy na zgromadzeniu publicznem przemawiać po polsku. Wówczas Polacy czerniowieccy udali się do Wiednia z zażaleniem, a bukowiński rząd krajowy otrzymał bardzo poważną wskazówkę, iżby na przyszłość nie gwałcił ustaw zasadniczych państwa.

Widocznie jednak bukowińscy hakatyści zapomnieli już o tem, skoro taki, p. Patak pozwala sobie na nowe wybryki. Sądzimy, że sprawa tak zasadniczej doniosłości, jak niniejsza, nie może żadną miarą przebrzmieć bez głośnego protestu i — cokolwiek uczynią rodacy nasi na Bukowinie, — wyrażamy oczekiwanie, iż polscy nasi posłowie w Wiedniu (jest tam przecież podobno i polski poseł z Bukowiny!) nie omieszkają skorzystać z okazji, ażeby położyć tamę coraz większemu rozwydrzaniu się tej hakaty bukowińskiej.

Nie wątpimy także, że prezydent ministrów, który tak często dawał wyraz słusznym swym zapatrywaniom na sprawę językową i w tym wypadku ostro potępi zachowanie się p. Pataka.

Towarz. im. Marcinkowskiego.

Dyrekcja Towarzystwa naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego, ogłosiła właśnie sprawozdanie swe za rok ubiegły, który jest 41 od czasu istnienia Towarzystwa. We wstępnem słowie zaznacza ono pocieszający fakt „że liczby nasze rosną wprawdzie wolno, lecz rosną stale, a Opatrzność czuwa nad naszem Towarzystwem, jak czuwa zawsze nad każdem dziełem chrześcijańskiego miłosierdzia". Mimo powszechnej depresji ekonomicznej, społeczeństwo polskie w Księstwie dało dowód, że pragnie choćby ostatnim groszem dzielić się z chciwą nauki młodzieżą, byle ją wykształcić na prawych, użytecznych obywateli kraju. Składki z powiatów płynęły zupełnie normalnie, a w niektórych powiatach, jak np. mogilnickim, przez urządzanie walnych zebrań, zainteresowano dla Towarzystwa najszersze warstwy.

W powiecie wiłkowskim znajdują się parafje, gdzie każdy włościanin jest członkiem Towarzystwa. Natomiast jest kilka powiatów, a między tymi i gnieźnieński, w których ruch jest jeszcze bardzo słaby i prawie się nie rozwija.

Najpoważniejszą cyfrę składek wykazuje miasto Poznań (7.724 mk.), powiat szamotulski (1.338 mk.), inowrocławski (1.277 mk.), i śremski (1.180 mk.) Składki zwyczajne przyniosły ogółem 29.314 mk. 89 fen. Składki nadzwyczajne przyniosły 8 624 mk. 60 fen., w czem mieści się subwencja „Bazaru" w kwocie 3 000 mk. Pocieszającą jest cyfra wcale znaczna „zwrotu stypendjów": wynoszą one od 25 do 900 mk., a reprezentują sumę 7.009 mk. 20 fen. Dochody z procentów od efektów, kapitałów złożonych w bankach, od hipotek etc. wyniosły 36.672 mk. 42 fen.

Z dochodów wydano na wsparcia dla stypendystów akademików 21.845 mk., dla stypendystów techników, kupców i budowniczych 24.045 mk., dla gimnazjastów 21 885 mk. Z kwot tych korzystało: w pierwszym kwartale 337 uczniów, w drugim 305, w trzecim 284, w czwartym zaś 309. Z akademików 38 uczęszczało na uniwersytet w Berlinie, 29 w Wrocławiu, 11 w Gryfji, 8 w Lipsku, gimnazjaliści prawie wszyscy do miejscowych szkół. Ogólna kwota wypłaconych subwencyj przedstawia się w cyfrze 67.741. Dodać należy, że koszta administracyjne są stosunkowo bardzo nieznaczne, wydano bowiem na lokal, druki, opłaty pocztowe, urzędnika, służbę tylko 4.168 mk. 87 fen., w co wchodzą już i zwroty kosztów likwidowanych przez komitety powiatowe. Czynność zaś była znaczną, jak o tem świadczy dziennik registratury, wykazujący za 1901 r. 2.006 numerów i 4377 załatwień spraw osobistych.

Dyrekcja, w skład której wchodzi 15 najpoważniejszych obywateli Księstwa, odbyła w obiegłym roku 24 posiedzeń; urząd prezesa sprawował Mieczysław hr. Kwilecki, wiceprezesa ks. kan. Echaust, sekretarza radca sanitarny dr. Zielewicz, podskarbiego W. Jerzykiewicz.

Suche cyfry tego sprawozdania mówią więcej, jak słowa i świadczą one o silnie rozbudzonem poczuciu narodowem i wielkiej ofiarności w tej dzielnicy, która jęczy pod uciskiem krzyżackim. Towarzystwo pomocy naukowej, to prawdziwa twierdza narodowego ducha — niechże wzrasta w siłę i potężnieje!

Przyszły król serbski?

Ulubieniec ks. Nikity czarnogórskiego, młodszy syn jego 23-letni Mirko, zaręczył się tymi dniami w Nizzy z bliską kuzynką króla Aleksandra serbskiego, córką pułk. Konstantynowicza... Wiadomość tę rozniosły onegdaj depesze po całym świecie, jako fakt z tego względu uwagi godniejszy, że przez to małżeństwo z panną pułkownikówną, syn księcia Czarnych Gór będzie miał — *si fabula vera* —



pewne widoki na tron... serbski. Ks. Mirko, jak wszystkie dzieci ks. Nikity, młodzieniec bardzo przystojny, jest *de nomine* porucznikiem w armji rosyjskiej, a kapitanem w armji serbskiej. Opowiadają o nim, że jest okrutnie kochliwy. Niedawno temu bawił w odwiedzinach u swej siostry, królowej Heleny w Rzymie i tak na zabój zakochał się tam zaraz w primadonnie opery, że aż szwagrowi, Wiktorowi Emanuelowi, było tych amorów za dużo i rychło też wyperswadował ognistemu oficerkowi, iż klimat Czarnogóry będzie dlań stanowczo zdrowszy... Nawiasem dodamy jeszcze, że przedtem książę Mirko „kochał się" kilka razy w córkach rozmaitych rodzin panujących w Europie, lecz wszędzie dostał biedaczysko odkosza.

Tym jednak razem uczucie jego dla pięknej krewniaczki Obrenowiczów ma być głębsze i zaprowadzi go z nią na kobierzec ślubny. I tutaj jednak konkury nie szły mu zrazu gładko. Ojciec panienki, wuj króla Aleksandra, postawił za warunek przyzwolenia swego na to małżeństwo, jeżeli król Aleksander oświadczy, iż w razie bezpotomnego małżeństwa swego z Dragą, ustanowi Mirkę jako następcę tronu. Panna znów ze swej strony podała jako warunek, że w razie poślubienia księcia, w Cetynji ani przez 8 dni nigdy nie zamieszka. Dziwić się jej bardzo nie można, bo dla panny pięknej, wykształconej i do europejskiego komfortu przyzwyczajonej, taka Cetynja przedstawia się jako straszne, nędzne gniazdo nudów i niewygód...

Przez dłuższy czas ks. Mirko wraz z przyjaciółmi swoimi nosił się pono z zamiarem, aby znienawidzonemu przezeń starszemu bratu, Danilowi, zaprzeczyć prawa do tronu i po zgonie ojca, jako „ulubieniec narodu" zagarnąć panowanie. Wnet jednak dowiedzieli się i on i pułkownik Konstantynowicz, że w Petersburgu nie zgodzonoby się na taki zamach stanu w Cetynji, natomiast dano tam do zrozumienia, że Mirko, jako zięć wuja królewskiego, miałby już więcej szans do tronu serbskiego — w razie bezdzietnej śmierci króla Aleksandra — więcej, w każdym razie, aniżeli wieczysty pretendent Karadżordżewicz.

Usłyszawszy to, ks. Mirko począł czynić zabiegi w konaku belgradzkim, nietylko o samo pozwolenie głowy rodziny, tj. króla, na jego marjaż z panną Konstantynowiczówną, lecz bardziej jeszcze o przyznanie mu słodkich „nadziei" na tron serbski. Zanim jednak ta nadzieja mogłaby się spełnić, ma książę łącznie ze swym teściem starać się o ogłoszenie autonomji Macedonji, poczem z pomocą Rosji zasiadłby na gubernatorskim stolcu tej krainy. Plan ten znalazł pono aprobatę ks. Nikity, który nagle uczuł ogromne sympatje dla „uciskanych" Macedończyków i gwoli dopomożenia im, wszedł oczywiście w konszachty ze znanym eksprezydentem macedońskiego komitetu rewolucyjnego, Sarafowem, trzymającym do tej pory w swem ręku wszystkie nici spisku i rokoszu w tej prowincji tureckiej. Lecz Sarafow, człek przezorny i ostrożny, zażądał wpierw i to *anticipando*, pieniędzy na tę robotę, a wraz z nimi także kooperacji Serbji, która do tej pory po dwa przeszło miljony rocznie na cele rewolty macedońskiej już wydawała i która — *in puncto* monety — bądź co bądź więcej przedstawia dlań pewności, aniżeli Czarnogóra i ks. Mirko!

Rzecz cała zahaczyła się teraz o króla Aleksandra. Otóż on nie miał nic przeciw temu, aby jego kuzynka poślubiła czarnogórskiego agnata, lecz co do ewentualnych praw jego do tronu serbskiego — w tej materji król odmówił stanowczo wszelkiej rozmowy... Odpowiedź ta wywarła w Cetynji zrozumiałą konsternację i gniew. Mirko kocha kuzynkę królewską bardzo szczerze i gorąco — to prawda, lecz on musi mieć także jakiś posag, bodaj ze 2 miljony, których papa pułkownik domaga się, jako wiana dla swej córki, od jej... książęcego narzeczonego! Tymczasem ks. Nikita, na radzie familijnej, oświadczył krótko, że nietylko nie ma tych 2 miljonów do dyspozycji, lecz co gorsza, będzie w wielkim ambarasie, skąd ewentualnie wytrzasnąć monetę na huczne weselisko synka-faworyta! Radę w radę — udecydowano wysłać do Belgradu starego lisa, Gawrę Vukovicza, ministra spraw zagranicznych Czarnogóry i kuzyna książęcego. Jeśli on na tę biedę nie poradzi, to już nikt chyba. I podobno istotnie poradził. Miał bowiem przekonać Aleksandra, że mu to przecie nic, a nic nie szkodzi, choćby dziś już wydać ustawę państwową, że mianowicie „w razie bezpotomnego zgonu jego", ks. Mirko ma po nim objąć tron serbski... Na konto tej „nadziei" Vukowicz spodziewa się zaciągnąć gdzie pożyczkę z 2 miljonów, oczywiście z poręką rosyjską. *Summa summarum* — ks. Mirko kocha narzeczoną bardzo płomiennie, lecz ponieważ ona za żadne skarby świata nie zamieszkałaby w Cetynji, więc on musi biedak oglądnąć się za inną jakąś rezydencją i... tronem.

Klęska Anglików pod Tweebasch.

Z pola walki w Afryce południowej nadchodzą obecnie bliższe szczegóły o śmiałym ataku generała boerskiego Delareya na generała angielskiego lorda Methuena, który zresztą nie należał od samego początku wojny do wybitnych strategików.

Od początku wojny czynny w południowej Afryce, wyróżnił się z pomiędzy kolegów-dowódców chyba większą ilością odniesionych porażek. Pierwszym rozkazem, jaki miał wykonać, była odsiecz Kimberleyu, gdzie był osaczony Cecil Rhodes. Spiesząc tam na czele 10.000 ludzi, odniósł Methuen ciężką porażkę pod Belmont i Graspant. Było to 23 i 25 listopada 1899. W trzy dni potem pobito go znów nad rzeką Modder. — Pod Magersfontein, dnia 11 grudnia 1899 r., wpadł w zasadzkę, gdzie stracił 2.000 ludzi. Zmuszony do oszańcowania się nad rzeką Modder, przebył w okopach do marca 1900 r. W pole wyszedł 4 kwietnia i tego samego dnia pobił pod Boshof pięćkroć przeważającemi siłami mały oddział Boerów pod dowództwem de Villebois Mareuila. Dnia 20 kwietnia natknął się jednak na Delareya i poniósł porażkę pod Zwartkopfontain. Ten sam los spotkał go d. 7 czerwca nad rzeką Rhonoster. Następnie brał udział w bitwie pod Olifantsnek (na zachód od Pretorji) i pomagał przy bezskutecznem oskrzydlaniu Deweta nad rzeką Vaal. Było to w sierpniu 1900 r. Od tego czasu nie było słychać o Methuenie, póki go nie wzięto do niewoli.

Stało się to dnia 6 marca. Delarey, jeden z najtęższych wodzów boerskich, wespół z Kompem, Celliersem i Lammerem zaskoczył dnia 24 lutego między Yoarspruit i Jagdsprit kolumnę transportową pułk. Von Donopa, zadając jej ciężkie straty, zabierając wiele dział, jeńców i koni. Kitchener, chcąc pomścić tę porażkę, wysłał przeciw Delareyowi od wschodu kolumny Kekewicha i Grenfella, od zachodu jenerała-porucznika Methuena, głównego komenderującego w południowo zachodnich częściach Transvaalu. Szło o osaczenie Delareya z dwóch stron. Methuen wyruszył z Vryburga, stacji kolejowej między Kimberleyem a Mafekingiem, mając ze sobą 900 jeźdźców pod komendą majora Parisa, 300 piechoty, 4 armaty polowe i jedno działo „pom-pom." Z Grenfellem miał się spotkać pod Rooirantjesfotain, 30 klm. na południe od Lichtenburga. Dnia 6 marca o godzinie 3 nad ranem wyruszył z Tweebosch, maszerując w dwu kolumnach. Pierwsza, składająca się z wozów, ciągniętych przez woły, ruszyła o godzinę wcześniej od drugiej.

Ale Delarey, jak każdy przezorny dowódca, miał służbę wywiadowczą świetnie zorganizowaną i prędko też dowiedział się o grożącem mu niebezpieczeństwie. Zamiast czekać na przybycie Anglików. Delarey wyruszył przeciwko nim, chcąc po kolei poszczególne ich kolumny druzgotać swojemi stosunkowo wielkiemi i przemagającemi siłami. Zaraz dnia 4 bm. napadł na oddział pułkownika Kekewicha pod Hartebeestfontein i Doornlaagte na południe od Klerksdorpu i Rooinrantjestontein i Twebu, zniósł go doszczętnie, a następnie powrócił błyskawicą na północ, zwróciwszy się przeciwko Methuenowi.

Jakoż dnia 7 bm. o świcie wpadł pod Taibosspan na kolumnę lorda Methuena, która poruszała się z Vryburga ku Lichtenburgowi i zniósł ją doszczętnie. Jak szybko zdołał Delarey osaczyć Anglików i odciąć im drogę odwrotu, świadczy fakt, że oddział angielski w sile 500 ludzi, który zdołał uniknąć wzięcia do niewoli, został odparty od swojej naturalnej linji odwrotu, biegnącej ku południowemu zachodowi do Vryburga, a rzucony na zachód do stacyj kolejowych Maribogo i Kraaipan Sidind, a i tam Boerzy starali się zabiedz im drogę.

Co uczyni, a raczej, co już uczynił generał Delarey po zniesieniu kolumny lorda Methuena, o tem nic nie wspominają depesze angielskie. Prawdopodobnie, wykonywując w dalszym ciągu swój plan, wyruszył przeciwko pułkownikowi Greenfelowi, chcąc i jego niespodziewanie osaczyć i zgnieść. Jak się zdaje, pułkownik Greenfel, dowiedziawszy się o losie lorda Methuena, powrócił na dawny swój teren, gdzie czekać będzie dalszych rozkazów lorda Kitchenera.

O stratach, jakie ponieśli Anglicy w ludziach i broni, doniosły już liczne telegramy, więc powtarzać tego nie będziemy.

Jeżeli bezpośrednią przyczyną klęski Methuena była nierozwaga, czy brak czujności z jego strony, to pośrednim, głębszym jej powodem jest taktyka lorda Kitchenera, tak zwany system blokhauzowy. Polegał on, jak wiadomo, na zamknięciu terenu walki siecią blokhauzów, połączonych ze sobą płotem drucianym. We-

---

43

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— Pozwól wasza miłość — rzekł schylając się panu Żółkiewskiemu do stóp — ptaszeczkom moim tych psów niewiernych podziobać. Nie jadło to jeszcze mięsa tatarskiego, to smakować im będzie. Porzezą Tatarów, to na tem matka nasza rzeczpospolita skorzysta, a jeżeli ich porzezą, to na tem człowieczeństwo nie wiele straci, a zawsze każdy na swoją duszę mendel tego paskudztwa weźmie. Za jedno ręczę, że żaden z ptaszeczków onych zadu nieprzyjacielowi nie pokaże. Pod tym względem nauczyłem ich modestji.

Propozycja ona podobała się hetmanowi.

— Dobrze! — rzekł. — Za tydzień czekam powrotu waszmości.

— Tatar niedaleko... — odparł Kopyciński.

— Za śmiały napad — hetman na to. — Przygotuj się wasze z samym Kantemirem się spotkać.

— Dałby Pan Jezus, ażeby było tak, jako wasza miłość prorokujesz — odpowiedział pan Szymon.

Zaledwie mrok pierwszy na ziemię padł, pan Szymon Kopyciński wyruszył z ptaszkami swoimi z wielką zazdrością rycerstwa całego. Straszliwy murza niedaleko obozu czaić się musiał, zachodził jak lis, napadał jak wilk, a dojrzeć go najczujniejsze straże nie mogły. Dobrem schronieniem dla tatarstwa były trawy bujne, rozpadliny skalne, rozdoły dzikiemi gruszami porośnięte i wyrwy glinisk, któremi step był przerznięty. Od dni kilku, wiatr ciągnący za Dniestr, przynosił zapach spalenizny, snuć się zaczęły dymy szare, żrące oczy, duszące pierś. Rycerstwo nie mogło pojąć polityki hetmana, nieruchomości wojsk obu. Żółkiewski dokoła siebie widział spojrzenia pytające, słyszał pomruk niechęci, a i znać było po postaci hetmańskiej, że coś go gniotło i z równowagi wyprowadzało. Raz wraz posłowie polscy szli i wracali z obozu Skinder-baszy, w namiocie hetmańskim rozpoczęły się narady, ale na zewnątrz nie wychodziło nic, Kurzański milczał, albo nie wiedział sam o zamysłach hetmana. Kilkakrotnie pan Tomasz Zamoyski z pocztem rycerstwa wysłany kędyś został; dowiedziano się, że w Chocimiu był, widział się z Michałem Iwonią z Mohyłów rodu, który Chocim prawem dziedzictwa w ręku swem trzymał.

Chocim!

Kniaź Korecki do Zamoyskiego się udał.

— Widziałeś się waszmość z Iwonią?

Zamoyski milczał.

— Co miał hetman do niego?

Zamoyski nic nie odpowiedział.

Kniaź o nic już nie pytał; wiedział, że tajemnicy narad nikomu zdradzać nie wolno było.

Tymczasem tydzień upłynął, a pan Szymon Kopyciński nie wracał. Znać nie wiele na Kantemirze wskórał, bo łuny pożarów nie przygasały, a podchodzenie czat w dalszym ciągu trwało. Dwa tylko zostawały przypuszczenia: albo „Miecz Krwawy" ślady swoich pochodów mylił, albo zniósł oddział pana Szymona.

Hetman zaniepokoił się.

— Ptaszeczków coś jak niema tak niema! — odezwał się Plichta.

— Poszukałbyś ich waszmość — rzekł na to hetman.

I tejże nocy pan rotmistrz cichaczem wyszedł z obozu.

Zabrawszy języka szedł pana Szymona śladami.

Wytrawny rycerz odrazu poznał, że gonieni Tatarzy pierzchali przed następującym oddziałem Kopycińskiego. Z zaskoków ich znać było, że chcieli pana Szymona w matnię wprowadzić, otwartego boju unikając. Pan Szymon opędzać się im musiał i wirować wciąż na niewielkiej przestrzeni, oddalając się to zbliżając do obozu, posuwając się w stepy, to ginąc w labiryncie rozpadlin i jarów. Ślad onego wirowania pana Szymona zaznaczony był głowami tatarskiemi. Nie był to bój, lecz pościg przygodny, pojedyńcze walki jakieś, opędzanie się dzika przed zgrają psów zastępujących mu drogę. Kilkadziesiąt tułubów tatarskich walało się na rozległej przestrzeni, lecz snać żaden z ptaszeczków pana Szymona na Bożej ziemi nie spoczął, ani pałki swej lub ratyny uronił. Plichta widział wszędzie zwycięzki pochód Kopycińskiego, choć poznał łatwo, że przebiegły wódz bisurmanów w sieć jakąś go plącze: wyprowadził z równin stepowych, a między zarośla i gliniska prowadzi. Po trawach zbitych, po trupach koni i pomordowanego tatarstwa, Plichta wiedział, dokąd się udać i szedł napewno, spodziewając się lada chwila dotrzeć do wysłanego podjazdu.

Dnia trzeciego zapuścił się w naddniestrzańskie góry.

Słońce miało się ku zachodowi, tatarskich głów nie spotykał, ale stratowane trawy i ziemia świeżo skopana, mówiły o przejściu znacznego oddziału. Ślady potwornych kopyt, wyciśnięte w ziemi miękkiej, mogły być tylko śladami ptaszeczków pana Szymona. Kopie się w glinisku, druzgoce krzewy, tamuje bieg strumieniom górskim — goni, ale ta gonitwa podobniejsza jest do nieoględnego zapadania w potrzask.

Pan Plichta zatrzymał swój oddział dla dania odpoczynku koniom, a sam wysłał podjazd niewielki, który w pojedynkę się rozsypał i zniknął między załomami skał, w jarach i czaharach. Pan rotmistrz, nim słońce zajdzie, chciał wiedzieć, czy żadne niebezpieczeństwo noclegowi nie grozi, a zresztą może w pobliżu Kopyciński zatrzymał się i koniom zmęczonym odpoczynek zamyślał dać.

Zmierzch powoli zapadał, ale jednocześnie powstający księżyc rozpędzał mroki. Jar powolnym spadkiem szedł w głąb, rozszerzał się i wyrównywał; mchy bujne zalegały boki, pożółkłe paprocie srebrzyły się w blaskach miesięcznych, a stare olchy tu i tam stojące, choć wiatru nie było, migotały listkami białymi. Cisza ona, milczące rozmodlenie się drzew, nie zapowiadały zdrady żadnej. Ptak senny nie zrywał się z gniazda, ogromny pająk sieć snuł wśród gałęzi olszyn, zdala dolatywało smętne kumkanie żab, a koniki zgrzytały w trawach.

Plichta zsiadł z konia i na kamieniu spoczął; ten i ów z towarzyszów wyprawy wyciągał się głośno, albo popręgi u koni skubiących zielska, poprawiał.

Ta noc rozmarza pana rotmistrza... Zarysowują się przed nim białe ściany domu w Jagodyńcach, ściany rosną, rosną, rosną, przemieniają się w mury żółkiewskiego zamczyska i przed oczyma Plichty, jako wizja senna, staje Halszka Jaszczołdówna.

Co ona porabia teraz, ta Halszka jego?

Ano, pewno odmawia koronki do Przemienienia Pańskiego.

Pan rotmistrz westchnął i wywołał w pamięci obraz Admy.

Adme.. Halszka... Adme...

Na wspomnienie pierwszej pali się krew, na myśl o drugiej jakaś cisza niebiańska rodzi się w sercu; tamta na chwilę, a ta na życie całe przygodzi się; tamtę zmysłami, a tę duszą całą miłuje. Czarne oczy znikają, znikają... patrzą jeno źrenice błękitne, rozmiłowane na śmierć w panu rotmistrzu.

— Boga mi, że już koronki nie potrzeba — szepnął. — Ale djabeł nie śpi — dodał po chwili. — Pomódl się jeszcze niedziel parę Halszko Jaszczołdówno!

Mitras...

Brrr!...

— Teścia takiego w łapę nie pocałuję; łokciem czuć będzie zawżdy...

I murowany dworzec Mitrasów precz zniknął, rósł tylko w bezmiar zamek żółkiewski, tylko Halszka Jaszczołdówna jedna, jedyna stała już przed nim.

Ciąg dalszy nastąpi.

wnątrz tej pułapki miało się odbywać polowanie na poszczególne oddziały boerskie. Pomysł, sam w sobie, zdaniem ludzi fachowych, nie bez zalet, rozbił się o brak wojska do obsadzenia terenu walki, który obejmuje przeszło pół miljona kilometrów kwadratowych. Anglicy posiadają w Afryce południowej 230.000 wojska. Jest to za mało na obsadzenie blokhauzów i utworzenie stosownej ilości latających kolumn, któreby śledziły poszczególne oddziały boerskie. Już kilkakrotnie udało się Boerom poprzecinać w nocy druty i uciec pomiędzy blokhauzami.

Najsmutniejszem jednak następstwem „metody blokhauzów" była konieczność powiększenia wojsk, operujących na ogrodzonym terenie, która zmusiła Kitchenera do przerzucenia wielu oddziałów z innych terenów walki na wschód państwa Oranje. Siły Anglików we wschodnim i zachodnim Transwaalu osłabiły się, a ośmieleni tem Boerzy, natarli z podwójnym uporem. Delarey podsunął się nawet pod samą linję blokhauzów i wyłapał kolumnę Andersona, następnie zaś zwrócił się przeciw Methuenowi, wiadomo, z jakim skutkiem. Doniesienie lorda Kitchenera, że Boerzy „odżyli", bo chcą przyjść z pomocą uciśnionemu Dewetowi, nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy. Ilekroć Kitchener będzie koncentrował wojska na jednym terenie walki, ze szkodą innych terenów, tylekroć „odżyją" Boerzy i to nietylko Delarey, ale Botha, Dewet i inni.

Ruscy akademicy a ks. metropolita Szeptycki.

Stanowisko, jakie ks. metropolita Szeptycki zajmuje wobec samowolnej secesji ruskich alumnów z lwowskiego uniwersytetu, pomimo dość obszernej dyskusji w prasie, pozostało dotychczas niejasnem i zagadkowem. Wiadomo, iż w czasie awantur, jakie wszczęli alumni na wszechnicy, pociągając za sobą świeckich studentów ruskich, ks. metropolita bawił na południu i powrócił dopiero po dokonanej secesji. Jedynym faktem, który najwyższy dostojnik ruskiej cerkwi uczynił, było krótkie, bez żadnych komentarzy wydane (podobno po porozumieniu się z namiestnictwem) postanowienie, iżby seminarjum ruskie we Lwowie zamknąć. Jak atoli ks. metropolita osądza krok alumnów i o ile zamierza na dalszy tok sprawy wywierać swój wpływ — pozostało kwestją domysłów i kombinacyj dowolnych, opartych wyłącznie na wiadomościach, iż ks. Szeptycki, z okazji parokrotnego pobytu w Wiedniu, miewa poufne narady z ministrami, a nawet był w tej sprawie na posłuchaniu u cesarza.

Rąbek tej tajemnicy odsłania obecnie wiedeńska korespondencja wczorajszego *Diła*, z której też dla powyższych względów powtarzamy bez komentarza najważniejszy ustęp. Korespondent opowiada, że w łonie ruskich secesjonistów, przebywających w Wiedniu, wyłoniło się pytanie, co dalej czynić, t. j., czy z początkiem nowego półrocza powracać do Lwowa, lub też pozostać nadal w Wiedniu. W tym celu zwołano na 6 b. m. wiec, na którym, po 4 godzinnej dyskusji, młodzież przyszła do przekonania, iż na razie brak podstawy do narad nad powrotem do Lwowa, a tem samem zaniechanie secesji, byłoby niepotrzebnem, a nawet szkodliwem. W myśl tych opinij, powzięto następujące rezolucje:

„1. Zebrana w Wiedniu młodzież ruska czyni powrót swój na wszechnicę lwowską zależnym od spełnienia tych postulatów, jakie sformułował ogół ruskich studentów we Lwowie w czasie secesji, a które to postulaty wypowiedziała następnie na wiecu z d. 4 lutego. Zarazem młodzież zastrzega się, iż o pytaniu, ażali jakiekolwiek koncesje wystarczają do powrotu, ma prawo decydować jedynie ogół wszystkich grup ruskiej młodzieży, a nikt inny.

2. Młodzież ruska oświadcza, że jedynym, kompetentnym czynnikiem do prowadzenia akcji pomiędzy młodzieżą jest cały komitet młodzieży ruskiej, ugrupowanej we Lwowie, Wiedniu, w Krakowie i w Pradze, oraz jego przedstawiciele".

Po powzięciu tych uchwał — pisze korespondent *Diła* — „dnia 7 marca jawili się u Najprz. metropolity Szeptyckiego, — który właśnie bawił w Wiedniu — akademicy: dr. Grabowski, J. Bocian i Eug. Kosiewicz. Poruszyli oni zarówno sprawę zakończenia secesji, jak i sprawę uchwał, przyjętych na zgromadzeniu z 6 marca. Metropolita zgodził się w zupełności na zapatrywania mowców w tej sprawie, iż secesji nie można byłoby utrzymać dłużej, gdyby znalazły się dostateczne przyczyny do powrotu na wszechnicę lwowską, że jednak na razie nie ma podstawy do dyskusji nad tem, jakkolwiek może się ona znaleść w najbliższej przyszłości". Wreszcie przyznał ks. metropolita, iż w powyższej sprawie młodzież powinna sama rozstrzygać, bo inaczej trudno byłoby ją załatwić".

Streściwszy powyższą opinję ks. metropolity, korespondent *Diła* dodaje: „Niewątpliwie pragnąłby każdy, ażeby młodzież jak najrychlej znalazła sposobność powrotu do Lwowa, ale każdy też pojmuje jasno, że z niczem wracać młodzież nie może i nie powinna. Metropolita, który tak gorąco interesuje się sprawą secesji młodzieży, jest tego samego zdania. Czyli i kiedy młodzież powróci, to zapewne okaże już najbliższa przyszłość.

KRONIKA.

Lwów 15 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota — 1° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 16 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $4\frac{1}{2}$—$5\frac{1}{2}$ popołudniu, prof. uniw. dr Br. Dembiński: „Walka narodowa 1792 (odstępstwo króla". — W sali XIV uniwersytetu (ul. Mikołaja 4) od godziny 6—7 wieczorem, prof. dr. J. Nusbaum: „Mózg u zwierząt kręgowych".

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Popychadło", krotochwila. Początek o godzinie 3 popołudniu.

„Urwasi", opera; „Majowa msza", obrazek w słońcu; „W sieciach Satyra", pastel à la Vatteau i „Królowa Bajka", pastel księżycowy. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (16): Lubina męcz. — Ojcosława. — (3): Ewtropia. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godzinie 5 minut 59

Wiadomości osobiste. Namiestnik, hr. Piniński, udzielać będzie jutro (w niedzielę) zwykłych audjencyj o godzinie 11 przedpołudniem.

Opróżnienie Wawelu. Prezydent m. Krakowa zawiadomił wydział krajowy, iż dnia 17 b. m. odbędzie się w Krakowie wspólna komisja delegatów wojskowości i reprezentacji miejskiej w sprawie budowy dróg i kanałów do koszar dla wojska po opróżnieniu Wawelu. Do komisji tej wydelegował wydział krajowy ze swej strony członka wydziału dra Józefa Wereszczyńskiego.

Z „Sokoła". Polskie Tow. gimn. „Sokół" we Lwowie, urządzając ostatni wieczór rozmaitości 16 marca br. przygotowało zupełnie nowy program w zakres którego, prócz śpiewu p. Bronisławy Landau, Bolesława Godlewicza i kwartetu mandolinistów, wchodzą najnowsze monologi, kuplety, Reicha „Licytacja" tercet humorystyczny, Ethenai, „kantata żydowska", oraz dwie komedyjki „Pan doktor" i „Chrapanie z rozkazu" i wiele innych rozmaitości. Bilety do nabycia u Wp. Czudżaka i Wierzbickiego, oraz w kancelarji „Sokoła".

Kółko amatorskie „Gwiazdy" rozpoczyna znowu działalność swą po przerwie karnawałowej. W niedzielę odegrają amatorzy dramat ludowy Staszczyka „Wiara, nadzieja i miłość" z muzyką Noskowskiego. Spodziewać się należy, że publiczność tłumnie pospieszy na to przedstawienie, oceniając żmudną pracę amatorów.

Bank związkowy akcyjny. Wczoraj odbyło się we Lwowie poufne zebranie delegatów około 50 stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zawiązujących „Akcyjny bank związkowy". Zebranie to miało na celu porozumienie się co do wyboru kandydatów do rady nadzorczej banku. Zaproponowani do rady nadzorczej: hr. Adam Skrzyński, Ludwik Ramult, ks. Roman Puzyna, Wojciech Biechoński, Władysław Terenkoczy, Bolesław Żardecki, Stefan Sękowski, Hilary Filasiewicz, Przemysław Kotowski, dr. Wiktor Lechowski, Eugenjusz Kusiba, Kazimierz Łaski. Do komisji rewizyjnej: Karol Epler, Tomasz Łaszcz Stanisław Ostaszewski.

Subskrybowało 119 stowarzyszeń na akcje 706 606 koron, osoby prywatne 293.000 koron, zebrano tedy potrzebny kapitał miljona koron.

Posiedzenie lwowsk. Koła towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wspólnie z tow. lekarskiem, lwowskiem pedagogicznem, bygienicznem, związkiem „Sokołów" i „Sokoła" lwowskiego, odbyło się wczoraj w sali wykładowej zakładu fizjologicznego. Posiedzenie zagaił prezes dr. Sołowij, oddając głos drowi Eug. Piaseckiemu, który w dłuższym referacie „W sprawie formy wychowania fizycznego" udowodnił, że gimnastyka niemiecka jest zła, a jedynie rację bytu ma gimnastyka szwedzka i angielska. Pierwsza chroni od zgarbacenia i nieforemności ciała, druga jest dobra, jako zabawowa. Wywody swoje poparł przykładami, o ile sporty przyjęte od Anglików dodatnio wpływają na fizyczne rozwinięcie się młodzieży. Zabrał następnie głos p. Fischer, który krytykował prelegenta. Zabierali głos jeszcze pp. Mańkowski i Strzelecki. Wreszcie na wniosek prof. Kaliny, zamknął prezes Sołowij zgromadzenie.

Wizytacja szpitala lwowskiego. Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, bez poprzedniego zapowiadania zwiedził krajowy szpital powszechny we Lwowie, a następnie kliniki. Rezultat inspekcji był dla dyrekcji szpitala dodatni, gdyż marszałek znalazł wszystko w należytym porządku.

Rekolekcje wielkopostne w „Skale" lwowskiej pod przewodnictwem kaznodziei ks. Sopucha, odbędą się wieczorami od 8 do 9 w następujących dniach 17, 18, 19 i 20 marca br.

Na rekolekcje te zaprasza członków dyrekcja Stowarzyszenia.

Wybory do rady miejskiej. Po dzień wczorajszy ukończyła komisja skrutacyjna swe czynności dopiero w sali IV. Oddano tam 836 list wyborczych na 278 kandydatów. Otrzymali głosów pp.: Acht 511, Aszkenazy 402, Andrzejewski 196, Adamowicz 120, Abancourt 101, Bardasz 388, Beiser 450. Bieniedzki 417, Bartmański 262 Biczay 181, Breiter 299, Ciechnlski 340. Czyżek 242, Chiger 259, Chołodecki 379, Czarnecki 474, Czernicki 348, ks. Chęciński 118, dr. Czerny 68, Drexler 353, Dziwiński 584, Diamant 280, Dulęba B 109, Dwernicki 263, Dobrzański 83, ks. Dawidowicz B. 162, Dzieślewski R. 779, Feldstein 299, Filippi 385, Fedak 101, Getritz 391, Glaser 392, Gorgosz 182, Gryglaszewski 213, Gostkowski 246, Gottlieb 26, Głąbiński 796, Gryziecki 745, Hankiewicz 230, Hauser 390, Horszowski 385, Hudec 305, Ihnatowicz 325, Iwanicki 147, Jankowski 469, Jasiński 33[illegible], Jaegerman 253, dr. Jabłoński 98, Jamrógiewicz 94, Jahl 60, Jaworski 602, Krach 344, Kroch 293, Karlsbad 220, Kauczyński 127, Karaban 74, Kurkowski 128, Lewicki B. 467, Lewicki Karol 404, Lewicki Witold 227, Lewicki Kość 101, Lilien 484. Lisiewicz Józef 271, Łyszkowski 218, dr. Łuczkiewicz 419, Löwenheck 114, Łukawski 275, Lisiewicz Aleks. 765, Malecki A. 266, Makowicz 297, Markiewicz 403, Marchall 204. Misiński 436, Mokrzycki 383, Makusch 399, Matiaszek 75, Matyskiewicz 126, Marynowski 675, Marjański 627, Nahirny 266, Ohly 304. Osada 406, Ozarkiewicz 339. Platowski 329, Pawliszak 391 Próchnicki 376, Perier 365, Podwiński 292, Pretorius 342, Piwocki 376, Pawęcki 94, ks. Pechnik 97, Pawlewski 738, Riedel 343, Rucker 320, Romanowicz 440, dr. Roszkowski 390, Rudzki 295, Rutowski 419, Rozborski 111, Romański 122, Rewakowicz H. 734, Sklepiński 313, Silberstein 374, Schmelkes 220, Stachiewicz 426, Starzewski 267, Schleyen 294 Schönthaler 124. Szuchiewicz 213, ks. Stopczyński 351, Solecki L. 107, Szapira 102, Schilling 120, dr. Stroynowski 146, Szydłowski 131, Szyjkowski 66 Śliwiński H. 643, Soleski Jan 628, Thom 326, Thullie 316, Twardowski 96, dr. Ungar W. 388, ks Wasilewski 370, Wczelak 303, Wencel 300, Wiksel 273. Wewiórski 200, Zawadzki 335, Zgórski J. 111 Żebrowski 311.

Według tego zestawienia osiągnęło absolutną większość tylko 21 kandydatów, oczywiście tylko w sali czwartej, bo z innych rezultat jeszcze nie wiadomy.

Pogrzeb ś. p. Poświkowej odbędzie się nie o godzinie 3 ciej, lecz dopiero o wpół do 4-tej po południu.

Kradzieże. Abiszowi Freibergowi, kupcowi z Turki koło Chyrowa, skradziono z fury na placu Krakowskim, kuferek ręczny, zawierający przyrządy do modlitwy, wartości 30 koron.

Inżynierowi Henrykowi Starckowi, zamieszkałemu w willi „Józefina" przy ulicy Lenartowicza, skradł ktoś z otwartego pokoju leżące na biurku: złoty zegarek, takiż łańcuszek i dwie bransolety, ogólnej wartości 330 koron.

Poduszkę i pierzynę wartości 40 koron, skradziono Jakóbowi Sileinerowi, Balonowa 10.

Łyżkę srebrną wartości 14 koron, Józefowi Baumowi, przy ulicy Piastów 13.

Rózi Goldstein, właścicielce realności l. 25 przy ulicy Żółkiewskiej, zabrano 7 litrów gęsiego smalcu i 2 słoiki kompotu.

Naodwrót, ścigany złodziej, niewiadomego nazwiska, podrzucił na ulicy Jachowicza worek zawierający parę trzewików i 41 bułek.

Przy ulicy Gródeckiej rozbili złodzieje budkę szewca połatajki Dymitra Kiryna i skradli kilkadziesiąt par butów danych mu do naprawy. Pochwycono wprawdzie złodzieja w osobie Antoniego Pawluka, ten jednak spólników swoich wydać nie chciał.

Podatek krajowy od piwa. Konferencja posłów z Czech, jaka się wczoraj odbyła w ministerstwie skarbu w sprawie projektowanego podatku krajowego od piwa, postanowiła, ażeby w nadzwyczajnych wypadkach, gdzie dodatki gminne dosięgają wysokości maksymalnej 150 proc. podatków państwowych, wydział krajowy mógł zezwolić na podwyższenie podatku gminnego o jedną koronę, a więc aż do wysokości 3 koron. W żadnym wypadku podatek od piwa nie może wynosić więcej jak 4 korony i 40 halerzy za hektolitr. Wydział krajowy może także podług własnego osądzenia, wtedy, kiedy maksymalna wysokość dodatków nie została jeszcze osiągniętą, w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, gminom udzielić odszkodowania za różnicę dodatków aż do wysokości 3 koron. Dotychczas istnieje w Czechach jeszcze 89 gmin, które posiadają zezwolenie do pobierania osobnego podatku od piwa.

Spór językowy w Czechach. Związek towarzystw wszechniemieckich wypracował projekt ustawy, mającej na celu uregulowanie kwestji językowej w Austrji po myśli Niemców. Równocześnie wystosowali wszechniemcy do stronnictwa postępowego prośbę, aby stronnictwo wyznaczyło delegatów na wspólne obrady nad tym projektem.

Samobójstwo. W Wiedniu odebrał sobie życie literat August Aleksander Borak.

Nowe pismo niemieckie. Z końcem marca rozpocznie we Wiedniu wychodzić nowa gazeta codzienna p. t. *Neue Zeitung*. Mieć będzie dwa wydania dziennie, podobno po 2 halerzy numer.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* 15 ct. (30 h.).

* **Colosseum Therna.** Od dnia 16 marca nowy, wspaniały i zabawny program. Małecki, słynny prestidigitator. Les Diess's, najznakomitszy duet francuski. Refelton-Selina Trio, najlepszy akt siłaczy na wiszących linach. The five Juggling Johnsons, największa sensacja amerykańska Marcelli, naśladowca instrumentów. Nusza Melitta, subretka polska. Zetto, komiczny żongler La Bella Violetta, subretka francuska. Amerykański bioskop. Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9

* **W muzeum przemysłowem miejskiem** otwarta została wystawa prac państwowych szkół przemysłowych austr. obejmująca przeszło 600 wyborowych okazów przemysłu artystycznego jako to: mebli, naczyń, tkanin, wyrobów z drzewa, metalu, wyrobów plecionych, rysunków i t. p. w charakterze współczesnym.

Wystawa otwarta w dni powszednie od godziny 9 do 2 popoł., w niedziele i święta od godziny 10 do 1. Wstęp od osoby 40 hal.

Składki na sale użyteczności publicznej im. narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, złożył p Greif Izaak z Koniuszek 2 kor.

Zmarli:

W Cieszanowie zmarł dnia 13 marca b. r. Eugenjusz Martini, kontrolor podatkowy w Cieszanowie.

Marja z bar. Horochów Konopkowa, zmarła w Krakowie w 66 r. życia.

Filipina z Mayzlów Orowąż Waligórska, była właśc dóbr ziemskich w Królestwie Pol., zmarła w Krakowie w 58 r. życia

Od Administracji.

Nowoprzybywający od dnia 1-go marca r. b. prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Kazimierza Glińskiego „Cecora".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (na ogólne żądanie) „Manon", opera w 4 aktach I. Massenet'a. Gościnny występ panny Bel Sorel.

Jutro w niedzielę popołudniu o godz. 3 „Popychadło", komedja w 5 aktach I Szutkiewicza — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ (po cenach zniżonych) „Urwasi", opera w 2 aktach Erazma Dłuskiego Nastąpi: „Majowa msza", obrazek w słońcu w 1 akcie M Tatarkiewicza; „W sieciach Satyra", pastel à la Vatteau w 1 akcie M Tatarkiewicza i „Królowa Bajka", pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza.

W poniedziałek „Latający Holender", romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

We wtorek po raz ostatni „Mignon", opera w 4 aktach Ambrożego Thomasa. Przedostatni gościnny występ panny Bel Sorel i ostatni występ pani Jadwigi Camilowej i p. Mikołaja Lewickiego.

W środę ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Józefa Blizińskiego (wznowienie) „Pan Damazy", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Koncert Kopernikowski z współudziałem pny Bel Sorel, oraz pierwszorzędnych sił artystycznych teatru miejskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 17 bm. w auli politechniki. W koncercie weźmie udział profesor Karol Skrzyński, znakomity wiolenczelista, który w ostatniej chwili zaproszony przez komitet, przybywa w tym celu do Lwowa. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety są do nabycia w księgarni p. Altenberga. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Żywe zainteresowanie budzi jutrzejszy koncert Towarzystwa muzycznego a to głównie programem, składającym się wyłącznie z utworów polskich kompozytorów. Z autorów trzech dzieł, najmniej dotychczas znanym jest p. Kuczkiewicz, który zatem zdobywać będzie jutro wstęgi kompozytorskie. Nazwisko Leona br. Pinińskiego, jako kompozytora, znanem już jest zaszczytnie naszej publiczności, głównie jako kompozytora pięknych pieśni, śpiewanych przed 2 laty na koncercie dobroczynnym w starym teatrze Skarbkowskim. Poemat symfoniczny Mieczysława Sołtysa, dyrektora naszego Towarzystwa muzycznego i znanego chlubnie kompozytora, zakończy koncert, na który niewątpliwie stawi się liczna publiczność.

Teatr

Wznowiony wczoraj w teatrze miejskim „Bogaty wujaszek" (Onkel Toni), jest bezsprzecznie jedną z najlepszych komedyj Karlweisa, a rola hrabiego Pawła Waldhofa, którą odtwarza p. Kamiński należy do najświetniejszych kreacyj tego artysty. Począwszy od wybornej maski zblazowanego arystokraty, każdy ruch, każde spojrzenie, zmiany głosu, — wszystko to obmyślane tak trafnie, a oddane w grze p. Kamińskiego z tak drobiazgowem cieniowaniem, że trudno sobie wyobrazić, iżby postać tę można przedstawić sobie lepiej. Zajmuje ona uwagę widza od pierwszej chwili i przykuwa do siebie całym szeregiem drobniutkich szczegółów, którymi ją wzbogacił nietyle autor, co raczej pomysłowy i pełen zmysłu obserwacyjnego wykonawca. Paweł Waldhof w oryginale Karlweisa i w interpretacji scen niemieckich jest karykaturą; natomiast w grze p. Kamińskiego jest postacią, a właściwie typem, wziętym z życia, a wyrzeźbionym ze zdumiewającą dyskrecją i artyzmem.

Sądzę, iż w repertoarze p. Kamińskiego, po Korniłowie w „Tamtym", Waldhof zajmuje pierwsze miejsce, jako kreacja nawskróś oryginalna i wolna nawet od cienia maniery. Dodajmy, że artysta był wczoraj w wybornem usposobieniu i widocznie sam lubował się swą rolą, cyzelując szczegóły i szczególiki z taką precyzją, że przez cały wieczór trzymał umysły widzów w tym błogim nastroju, jaki tylko prawdziwy artyzm dać może.

Do gry Kamińskiego dostrajał się ensamble mniej, lub więcej szczęśliwie. Dobrą była pna Mrozowska (Micia), bardzo poprawnie grał p. Kwiatkiewicz spekulanta Arnheima, gładko wywiązał się z roli młodego barona Riedecka p. Stanisławski, a — jak zawsze — szczerym humorem bawił p. Roman (Pfunderer). Rolę Ryszarda Arnheima, po p. Tarasiewiczu, objął p. Kuncewicz. O ile młodemu artyście dziedzictwo ról w sztukach takich, jak „Msza majowa" nie przysporzyło sławy, o tyle znowu wczoraj odniósł zwycięstwo nad swym poprzednikiem, nadając postaci młodego, a zacnego Ryszarda więcej prostoty i ciepła, aniżeli to czynił p. Tarasiewicz.

Publiczność zgromadziła się licznie i — oczywiście — bawiła się wybornie. *Kl. K.*

Z koncertu.

(*Historyczna akademja muzyczna*).

Pod dyrekcją ks. dra Józefa Surzyńskiego w sali „Domu narodnego", przy współudziale chóru galic. Towarzystwa muzycznego, odbyły się wczoraj produkcje śpiewów kościelnych.

Charakterystykę muzyki kościelnej, takiej, jaką ona była za czasów największej swojej świetności w XVI i XVII wieku, zanim wypaczona została przez nieodpowiedni jej celom wpływ rozwijającej się od połowy XVIII wieku muzyki świeckiej, przedstawił świetnie ks. Surzyński na odczycie swoim, mianym d. 12 bm. O odczycie tym pisałem już onegdaj.

Wczorajszy koncert, poprzedził ks. Surzyński krótkim, a treściwym odczytem o kompozytorach kościelnych w Polsce z epoki klasycznej (od XVI do XVIII wieku), zaznajamiając słuchaczy z wybitniejszymi tej doby reprezentantami jak Marcin Leopolita, Mikołaj Gomółka, Mikołaj Zieleński itd. Następnie pod batutą ks. Surzyńskiego wykonano cały bardzo obfity program wieczoru, na który złożyły się arcydzieła pieśni kościelnych wspomnianych kompozytorów, utwory przeważnie ułożone na 4, 5 i 8 głosów „a capella", niektóre zaś z towarzyszeniem organów, zastąpionych tym razem przez fisharmonjum.

Wspaniała i do głębi wzruszająca muzyka, wywarła niezwykłe a wielkie wrażenie na słuchaczach. Szczególnie podobały się utwory „In Monte Oliveti" Zieleńskiego, tegoż hymn „O Gloriosa Domina", „Missa Paschalis" Leopolity i pieśń „Ogrodzie Oliwny", melodja ludowa XVII wieku. Niemniej wielkie wrażenie wywarły utwory ks. Surzyńskiego, między którymi utwory „Antyfona" 4 głosy „a capella", takiegoż układu pieśń „Jezu zmiłuj się", oraz „Missa Dominicalis" (Gloria i Benedictus) świadczą o wysokim stopniu inteligencji muzycznej ks. Surzyńskiego.

W utworach tych daje się widzieć głębokie zrozumienie i silnie odczuta właściwość stylu muzyki kościelnej, takiej, jaką ją uczynił Palestrina.

Wykonanie programu pozostawiało, niestety, wiele do życzenia; bo też utwory takie, jak wczorajsze, muszą być oddane z ogromną precyzją.

Ks. Surzyński, jako dyrygent, jest zbyt nerwowym, co w ujemnym kierunku oddziaływało na wykonawców.

Chóry męskie sprawowały się wcale dobrze. Nie można jednak tego powiedzieć o głosach żeńskich, zwłaszcza o sopranach, między którymi jeden zwłaszcza (niestety na pierwszy plan wysunięty) szkodliwie oddziaływał na całość wrażenia, niepewną intonację i dyssonansami w tonach wyższych.

Bądź co bądź, ogólny efekt wczorajszego koncertu, przedstawiał się bardzo dodatnio, a bardzo licznie zebrana publiczność oklaskiwała z zapałem wykonanie poszczególnych punktów programu.

Wśród publiczności zauważyłem bardzo wiele osób z arystokracji i duchowieństwa, a między tem ostatniem także ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Ks. drowi Surzyńskiemu, jako kompozytorowi i orędownikowi projektu reformy muzyki kościelnej, należą się wyrazy podziwu i szacunku. *J. G.*

Walne zgromadzenie akcyjnego Banku związkowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Dziś przed południem odbyło się walne zgromadzenie akc. Banku związkowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w lokalu własnym przy ul. Hetmańskiej l. 12. Zagaił je imieniem koncesjonarjuszów p. Stefan Sękowski, który streścił historję usiłowań około założenia Banku od lat 28, tj. od czasu jeszcze, gdy w wydziale związku zasiadał dr. Leon Biliński, powitał zgromadzonych delegatów stowarzyszeń i akcjonarjuszów i przedstawił komisarza rządowego p. Antoniego Hołodyńskiego. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Kusibę z Przemyśla i Potockiego z Limanowej.

Po sprawdzeniu pełnomocnictw i legitymacyj delegatów, p. dyrektor Terenkoczy zdał sprawę z czynności komitetu wykonawczego. Wobec tego, że kapitał w wysokości 1 miljona koron nietylko został już subskrybowany, ale też wpłacony gotówką, że komitet koncesję na bank już otrzymał i statut banku zatwierdzono, pierwszym krokiem do wprowadzenia go w życie jest dzisiejsze zgromadzenie. Stawia tedy następujące wnioski formalne:

1. Zgromadzeni uchwalają założyć Bank związkowy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Zgromadzeni przyjmują *en bloc* zatwierdzony przez namiestnictwo statut banku.

Wnioski te uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie, bez dyskusji.

Przewodniczący konstatuje, że obecnych jest na sali 54 delegatów stowarzyszeń, reprezentujących 217 głosów i 27 osób prywatnych, reprezentujących 100 głosów.

Na porządku dziennym stał wybór rady nadzorczej i wydziału rewizyjnego. Jako skrutatorów powołał przewodniczący pp. dyrektora Masiuka, hr. Potockiego i p. Garczyńskiego.

Z wyborów do rady nadzorczej wyszli pp. Wojciech Biechoński, dr. Wiktor Lachowski, Hilary Filasiewicz, Przemysław Kotarski, Bolesław Żardecki, Eugenjusz Kusiba, Władysław Terenkoczy, Stefan Sękowski, hr. Adam Skrzyński, kniaź Roman Puzyna, Ludwik Ramult Baldwin, Kazimierz Łaski.

Do wydziału rewizyjnego wybrani: Karol Edward Epler, Tomasz Łaszcz, Stanisław Ostaszewski.

Hr. Jan Potocki stawia wniosek o wysłanie depeszy do Ojca św. z wyrazami wierności i uległości i z prośbą o błogosławieństwo dla nowej instytucji. Prócz tego stawia wniosek, by zgromadzenie wobec zaatakowania przez jedno z pism lwowskich osoby przewodniczącego p. Sękowskiego, wyraziło temuż gorące uznanie za trudy jego i wyraziło zupełne dlań zaufanie. Oba wnioski hr. Potockiego uchwaliło zgromadzenie wprost burzliwymi oklaskami, poczem po krótkiem końcowem przemówieniu p. Biechońskiego, przewodniczący zgromadzenia pożegnał obecnych i pierwsze walne zgomadzenie Banku zamknął.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 15 marca.

(*Telefonem*).

Koło polskie odbyło dziś posiedzenie. Poseł Dawid Abrahamowicz na podstawie telegramu, otrzymanego od p. Romanowicza, porusza sprawę dodatku krajowego do podatku od piwa.

Mowca podnosi, iż doniesienia dzienników co do podatku piwnego w Czechach są nieprawdziwe. Co się tyczy Galicji, to się samo przez się rozumie, że inicjatywa musi wyjść z wydziału krajowego i sejmu, a Koło gorąco tą sprawą się zajmie.

P. Kolischer wnosi, aby wybrano osobną komisję, która zadecyduje, czy ustawa piwna dla Czech nie dałaby się korzystnie zastosować do stosunków Galicji.

P. Chamiec podnosi, iż wydział krajowy w Galicji ma już wypracowany projekt w sprawie podatku od piwa i należy go zażądać.

P. Abrahamowicz odpowiada, że już telegraficznie zażądał nadesłania tego projektu.

P. Jaworski zaznacza, że wszystkie zarzuty podniesione przeciw Kołu z tego tytułu są nieuzasadnione. Koło, a najbardziej p. D. Abrahamowicz jak najgoręcej zajmuje się tą sprawą.

Do komisji, której żądał p. Kolischer, wybrano pp. Kolischera, Jędrzejowicza, D. Abrahamowicza, Chamca i Jaworskiego.

P. Starzyński porusza sprawę obywatela austrjackiego, Piotra Paneka, którego od 9 miesięcy trzymają władze rosyjskie w śledztwie w cytadeli warszawskiej.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 15 marca. Cesarz nadał kapitanowi I. klasy w pp. obr. kraj. nr. 32 w Nowym Sączu Alojzemu Risowi szlachectwo z predykatem Riesenhort.

Sprawa politechniki poznańskiej.

Poznań 15 marca. *Dziennik Poznański* donosi o następujących szczegółach w sprawie politechniki poznańskiej: Sprawa politechniki jest dotychczas niewyjaśniona. Po zamknięciu politechniki zwróciło się naczelne kierownictwo politechniki do 27 słuchaczy z zapytaniem, czy chcą uczęszczać na wykłady i zaniechać wrogich kroków przeciw inspekcji. Wszyscy odpowiedzieli potakująco i zapewnili, że nie uczynią niczego nieprawidłowego. Mimo to zakładu nie otworzono. Sprawa jest w zawieszeniu. Wiadomości kilku pism, że ponowne otwarcie już nastąpiło, są bezpodstawne.

„Świet" przeciw hakacie.

Petersburg 15 marca. *Świet* zajmuje się środkami, które obmyślają władze uniwersyteckie w Niemczech przeciw napływowi rosyjskiej młodzieży na wszechnice niemieckie. *Świet* zestawia te środki z pruskim pochodem przeciw Polakom, wykazując, że jest to jedna i ta sama walka przeciw Słowianom i że każdy Słowianin czy Polak czy Rosjanin musi być w Niemczech prześladowany. Dziennik kończy zapytaniem:

Czy nie należałoby z Niemcami tak samo postępować w Rosji, jak z Rosjanami postępują Niemcy w Germanji.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 15 marca. Wczoraj upłynął termin do wnoszenia reklamacyj z powodu wyborów do rady miejskiej. Wniesiono 465 podań reklamacyjnych, z tego 183 o przeniesienie z jednego koła do drugiego, 282 o wpisanie na listę, oraz 120 o przeniesienie z innych kół do koła właścicieli realności.

Konfiskata „Legend".

Kraków 15 marca. Tutejszy sąd karny przesłał panu Niemojewskiemu do Warszawy znany wyrok wyższego sądu krajowego, zatwierdzający konfiskatę. Dotychczas nie nadszedł do tut. sądu karnego dowód doręczenia, podpisany przez adresata. W razie wniesienia sprzeciwu, rozprawa opozycyjna mogłaby się odbyć dopiero w drugiej połowie kwietnia.

List gończy.

Krakow 15 marca. Tutejszy sąd karny zarządził wysłanie fotografji zbiegłego adwokata Chmurskiego do centralnego dziennika policyjnego.

Resursa urzędnicza w Krakowie.

Kraków 15 marca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie resursy urzędniczej, na którem wybrano przewodniczącym radcę sądu krajowego Władysława Herolda, I wiceprezesem Kazimierza Bartoszewicza, II wiceprezesem Władysława Grodyńskiego, sekretarza magistratu. Honorowym członkiem resursy zamianowano Aleksandra Dawidowskiego, dawnego prezesa.

„Lutnia" krakowska.

Kraków 15 marca. Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa „Lutnia". Sprawozdanie wykazuje 4 koncerty, oraz ożywiony ruch w dziedzinie muzycznej. Wybrano prezesem dra Lipowskiego, zastępcą bar. Christianiego, kierownikiem muzycznym p. Adolfa Steibelta, zastępcą jego p. Franc. Bylickiego.

Sejm czeski.

Praga 15 marca. *Prager Tagblatt* donosi że sejm czeski będzie prawdopodobnie podczas fery świątecznych zwołany na kilkudniową sesję, celem dokonania wyboru członków wydziału krajowego

Zmiany terytorjalne.

Wiedeń 15 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, mocą którego gminy i przysiółki Kahnjów, Honiatycze i Werbiż wraz z przedmieściem Szajow zostają wyłączone z okręgu sądu powiatowego w Komarnie i sądu obwodowego w Samborze, a przyłączone do sądu powiatowego w Szczercu względnie sądu kraj. we Lwowie.

Przyszły generał gubernator Warszawy.

Poznań 15 marca. *Berliner Tagblatt* donosi, że szanse Puzyrewskiego, jako przyszłego generał-gubernatora warszawskiego nie są silne, ponieważ — jak wyraża się ów dziennik — jest „Polakiem".

Dziennik ten sądzi, że większe szanse ma były minister dworu carskiego Woroncow-Daszkow.

Austrjacka marynarka w Hiszpanji.

Madryt 15 marca. Prybyli tu komendanci okrętów i oficerowie dywizji austro-węgierskiej floty, która, odbywając podróż po morzu Śródziemnem, zawinęła do portu Cartagena. Po powrocie ich z Madrytu do Cartageny, odbędą się tam uroczystości na cześć austro-węgierskich marynarzy.

Pielgrzymka węgierska u papieża.

Rzym 15 marca. Papież przyjął pielgrzmkę węgierską, wśród której znajdowało się wielu dziennikarzy. Alokucję papieża przyjęli uczestnicy pielgrzymki gromkiem „Eljen".

Wycieczka studentów niem. do Paryża.

Berlin 15 marca. Tutejsze kierujące koła dyplomatyczne są przeciwne projektowanej przez studentów uniwersytetu lipskiego podróży artystycznej do Paryża, celem wystawienia tam „Zbójców" Schillera. *Kölnische Ztg.* i *Natonal Ztg.* donoszą zgodnie, że sam kanclerz hr. Buelow odradza stanowczo tej wycieczki, która mogłaby wywołać zajścia, mogące zamącić normalne stosunki, istniejące między Niemcami i Francją.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 15 marca. W izbie deputowanych w dalszym ciągu dyskusji politycznej przemawiał minister spraw wewnętrznych Giolitti. Między innemi wywodził, że tak często powtarzające się strejki stoją w związku z tem, iż żyjemy w czasach wielkiego ruchu społecznego. Ruch proletarjatu stałby się groźnym, gdyby rząd chciał go przemocą zgnieść. Obowiązkiem rządu jest bezstronność. Strejki i agitacja za strejkiem są dopuszczalne. Inaczej ma się rzecz ze strejkiem służby publicznej. Minister omawia dalej zajścia w Turynie i odczytuje okólnik, zawierający wskazówki, jakich udzielił władzom.

W sprawie strejku personalu kolejowego oświadcza, że powołanie pod broń jest ustawą dozwolone i miało na celu przeszkodzić wstrzymanie ruchu kolejowego, gdyż to byłoby klęską dla ubogiej ludności,

Wypadki w Chinach.

Londyn 15 marca. *Times* donosi z Pekinu: Na odbytej wczoraj konferencji posłów w sprawie wycofania garnizonów mocarstw w Tientsinie, poseł niemiecki oświadczył wyraźnie, że Niemcy nie sprzeciwiają się oddaniu Tientsinu Chińczykom, pod warunkiem otrzymania od Chin dwóch koncesyj na budowę kolei.

Strejki.

Boston 15 marca. Wybrany został komitet, który prowadzi rokowania w sprawie zakończenia strejku. Około 20.000 robotników zgłosiło się do pracy.

Budapeszt 15 marca. W Rjece miano uchwalić ogłoszenie strejku, jeżeli życzenia robotników co do podwyższenia płacy, skrócenia czasu pracy i spoczynku niedzielnego nie zostaną uwzględnione. Wszyscy robotnicy portowi i przemysłowi zgodzili się podobno na strejk.

Szkarlatyna.

Budapeszt 15 marca. W Csongrad wybuchła szkarlatyna.

Stwierdzono 124 wypadków zasłabnięcia, z czego było 50 śmiertelnych. Szkoły zamknięto.

Strejk rolny.

Medjolan 15 marca. Ruch strejkowy między ludnością rolną wzrasta z każdym dniem, głównie w prowincjach: Ferrara, Rovigo, Modena, Bologna i Novara. W okręgu Copparo wybuchł strejk ogólny, w prowincji Rovigo bastuje 20 000 robotników rolnych. Rząd do wszystkich zagrożonych miejsc wysłał wojsko.

Zamach stanu w Serbji.

Belgrad 15 marca. Król Aleksander darował kapitanowi Nikoticzowi, który zastrzelił Alawanticza, portret swój z własnym podpisem.

Burza w skupczynie.

Belgrad 15 marca. Na onegdajszem posiedzeniu skupczyny, podczas obrad nad kredytem dodatkowym w kwocie 420.000 franków na djety poselskie, przyszło do kłótni między dwoma radykalnymi deputowanymi Radowiczem i Radojkowiczem. Obaj obrzucali się obelgami i byłoby między nimi przyszło do bójki na pięści, gdyby ich inni deputowani nie byli rozdzielili.

Praga 15 marca. *Politik* donosi, że hr. Franciszek Thun, były prezydent gabinetu, obejmie po hr. Deymie, posadę ambasadora austro-węg. w Londynie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9 28 do 9 29, na maj-czerwiec od 9 28 do 9·29, na jesień od —·—, do —·— żyto na wiosnę od 7·70 do 7 71, na maj-czerwiec od 7 66 do 7 67, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·48 do 5 49, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·— owies na wiosnę od 7 81 do 7 83, na maj-czerwiec od 7 81 do 7 83, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do — — na sierpień-wrzesień od 12 90 do 13 — olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — — do — —. Usposobienie oziębłe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 15 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·16 do 9 17, na maj od 9·16 do 9·17, na październik od 8·19 do 8·20 żyto na kwiecień od 7 47 do 7 48, na październik od 6·79 do 6·80; owies na kwiecień od 7 56 do 7·57, na październik od 6·25 do 6·26; kukurydza na maj od 5·18 do 5 19, na lipiec od 5·31 do 5·33; rzepak na sierpień od 12 45 do 12 55. Oferty na pszenicę dostat Chęć kupna słaba. Usposobienie oziębłe. Zimno.

Wiedeń 15 marca. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 35 Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97 55 Akcje austr. zakł. kred 696 25, Akcje węg. zakł. kred. 713·— Akcje Anglobanku 286·—, Akcje Unionbanku 567 — Akcje Bankvereinu 464 — Akcje Länderbanku 427 50 Akcje kolei państw. 681·—, Lombardy 69 . Akcje kolei Elbethal 4?2 —. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 397 50, Akcje Rima Muranji 507 — Akcje pragskiego Tow. żel. 1.457, Losy tureckie 111·—, Ruble 254·25 Usposobienie silne.

Berlin 15 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219·25 Tow. dyskontowe 196 60 Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W sobotę dnia 15 marca o godz. 7 wieczorem.

MANON

opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Henryka Meilhaca i Filipa Gille; muzyka J. Massenet'a.

O S O B Y:

Manon Lescaut	pna Berl Sorel
Pousette	pni Kliszewska
Javotte	pni Kasprowiczowa
Rossette	pna Ludkiewicz
Kawaler de Grieux	p. Drzewiecki
Hrabia de Grieux	p. Jeromin
Lescaut	p. Szymański
Guillot-Marfontaine	p. Paszkowski
Bretigny	p. Ludwig
Gospodarz oberży	p. Jeliński

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Dr. J. Taubenfeld z Drohobycza. E. Fried, A. Weisbach z Wiednia. K. Sobieszczański z Pogłodowa. J. Jurystowski z Podola ros. J. Krzetzky z Moskwy. A Horodyska z Korsowa. R. Beftler z Kaiserstadtu. J. Karwaciński z Sosnowic M. Dukas, H. Roth z Cisny.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A Broel Plater z Hłuboczka wielkiego. Z. Szydłowski z Krosna. M. Winiarski z Hadyńkowiec M. Zimermann z Wiednia. J. Thiem z Berlina. Dr. Szpunar z Łańcuta. J. Skall z Drohobycza, S. Biederman z Trembowli. P. Kotarski z Krakowa. M. Neuroth z Wrocławia. E. Gassner z Preszburga. J. Filipek z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

VI. Ogólne Walne Zgromadzenie

członków Kasy Zaliczkowej i oszczędności, Stow. zarej. z ograniczoną poręką w Rudniku, — odbędzie się dnia 6 kwietnia 1902 r. o godzinie 5 wieczorem w sali budynku szkolnego, na które się P. T. członków zaprasza.

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Przedłożenie bilansu i rachunków kasy za rok 1901. 3) Sprawozdanie rady nadzorczej o sprawozdaniu bilansu i rachunków za rok 1901 przez komisję rewizyjną oraz wniosek na udzielenie dyrekcji absolutorium z czynności za rok 1901. 4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku. 5) Wybór komisji rewizyjnej na r. 1902. 6) Wybór nowych, w miejsce ustępujących trzech członków rady nadzorczej. 7) Wnioski członków.

Zaproszenie to służy zarazem jako legitymacja wstępu na salę obrad.

Rudnik, dnia 10 marca 1902

Rada nadzorcza Kasy zaliczkowej i oszczędności w Rudniku, stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką

Sekretarz: Jan Niewolkiewicz mp. Prezes: Ks. Feliks Szelewicz mp.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo dla przedsiębiorstw

Elektrycznych, Wodociągów i Kanalizacji

324

wykonuje we Lwowie i na prowincji

wszelkie **instalacje elektryczne**, dostarcza **Pająków** dla oświetlenia elektrycznego, oraz **motorów** elektrycznych — **urządzenia wodociągowe** wewnątrz domów, dla wody **zimnej i gorącej. Klozety** bezwonne, **Łazienki** od najtańszych począwszy, do najwykwintniejszych, z dostarczeniem **wanien emaliowanych i fajansowych. Wszelkie roboty wykonane są z wzorową dokładnością i z doborowego materjału.**

Biuro instalacyjne ulica Sykstuska Nr. 11, Lwów.



MAUTHNERA

polski Katalog Nasion o 216 stronach i 500 ilustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.

Edmund Mauthner

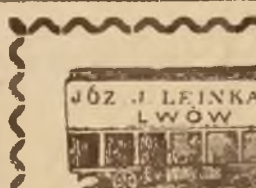
C. i k. Nadworny Skład Nasion

BUDAPESZT. UL. ROTTENBILLERA L. 33.

MAUTHNERA Nasiona są słynne i nieprześcignione!

Podręcznik polski o 160 stronach zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.

Korespondencja polska. 250



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

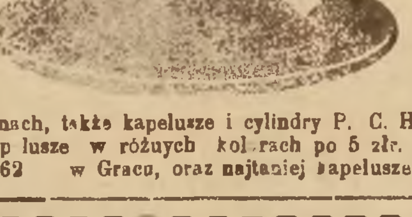
Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3

poleca

swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 179



Na sezon wiosenny.

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A KOŻELOUŻEK

we Lwowie ul. Halicka l. 4 obok katedry

Poleca na obecny sezon kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach, także kapelusze i cylindry P. C. HABIGA całkiem lekkie cylindry po 9 zł, kapelusze w różnych kolorach po 5 złr. Kapelusze „Loden" z fabryki A Pichlera w Gracu, oraz najtaniej kapelusze dla dzieci. Cenniki na żądanie franco. 8 62

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6)

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9)

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Ajentów

z dobremi rekomendacjami, mających znajomości w kołach budowniczych i właścicieli domów, poszukuje się do sprzedaży patentowanych żaluzji, rolet drewnianych i płóciennych, ameryk. żaluzji sklepowych i roletowych, parawanów dla hoteli i restauracyj, dla firmy:

Goldschmidt & Kussi, Praga VII.

Największy zakład w tej gałęzi. Fabryka parowa odznaczona 30 złotymi, srebrnymi i państwowymi medalami. 3010

Zaraz do wydzierżawienia.

FOLWARK w Rosochaczu obok Gwoździca, 380 m. gleby pszennej, budynki całkiem nowe na lat 8.

SŁOBÓDKA polna $^1/_2$ m od stacji Gwoździca, 720 m. gleby pszennej, dom murowany, budynki dobre, na lat 8. Cena przystępna. 314

Zarząd dóbr w Rosochaczu p. Gwoździec

Na zbliżające się święta!

MAŚĆ francuską i woskową do zanieczania posadzek i podłóg

LAKIERY na podłogę Fritzego i Marxa

SZCZOTKI do froterowania, zamiatania i t p

WOSK i płaty na podłogę

CERATY na stoły i podłogę Linoleum

FARBY na pisanki, ŚMIGUSY itp.

318 poleca

po cenach najprzystępniejszych

Magazyn FARB

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

LWÓW, ul. Hetmańska l. 4.



PARKIETY

i POSADZKI deszczułkowe

oraz

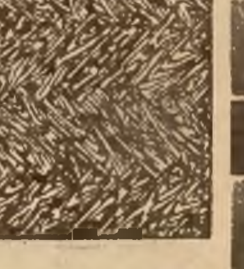
wszystkie wyroby stolarskie

jako to: 166

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak we Lwowie



NACZYNIA stołowe, deserowe i luksusowe

z chińskiego srebra

Kompletne WYPRAWY kuchenne

z czystego niklu

wyrabiane w światowej fabryce w **BERNDORF** poleca Firma

W. Bilińskiego

następca B RÖSEL

227 **we Lwowie, ul. Hetmańska l. 9.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 39

Adler Markus, plac Akademicki.
Agid Jakób ul. Krakowska 25.
Baraniecki Hotel Pański ul Grodecka.
Baum H. hotel warszawski.
Beigel A., Chorążczyzna.
Brattel A, ulica Sykstuska 23.
Bukalska Julia, ul. Szeptyckich 50.
Drucker Eljasz, Gródecka.
Fried Jakób, Rynek.
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17.
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków Michał, ul. Halicka.
Kawiarnia Edison, Karola Ludwika 33.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Kell A., ul. Kopernika 10.
Kraus A. ul. Żółkiewska.
Kessler Dawid, Pańska.
Kreindler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Grodecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenneck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 79.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Naftula Töpfer, Trybunalska 12.
Nawożeniak J., ul. Kopernika l. 4.
Nussenblatt H ul. Leona Sapiehy.
Patuszek Ant. Batorego 22.
Prakseh Józef ul. Łyczakowska 43.
Przybylski Karol Teatralna.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rossignon A. Pasaż Hausmana.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rothberg Max, ul. (...ema) Gródecka.
Schindeiber L., ul. Jagiellońska.
Skalski M. ul. Teatralna.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Tanno E. Szeptyckich.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Welloch H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.
Zimmet H. Kazimierzowska 43.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska — **Garfunkel O.** Halicka. — **Schapira S.** Rynek. — **Baum H.** hotel warszawski. — **Bukalska Julia** ul. Szeptyckich 50

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera, ul. Sykstuska 14.** Telefon nr. 149

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Najlepszym siewnikiem



jest Ph. MAYFARTHA i Sp

nowo skonstruowany 248

„AGRICOLA" (system przesuwalny)

dla wszelkich nasion i rozmaitej ilości siewu bez wymiany kół; dla gór i równin Chód jak najlżejszy, największa trwałość, najtańsza cena

Oryginalne amerykańskie

Łańcuchowe kosiarki

dla trawy, koniczyny i zboża.

Przewracacze siana, Grable do siana do obrotu końmi. **Prasy** do siana i słomy ręczne. **Łuszczarze** do kukurydzy **Młocarnie, Kieraty, Młynki** do czyszczenia zboża, **Trieury, Pługi, Walce, Brany** wyrabiają i dostarczają jako **specjalność** pod gwarancją najnowszej, najlepszej i najdoskonalszej konstrukcji

Ph MAYFARTH i Spółka

c. k. wył. uprz. Fabryka maszyn rolniczych.

Założona w r. 1872 w **Wiedniu II/1 Taborstrasse 71,** 750 robotników.

Nagrodzona przeszło 400 złotymi, srebrnymi i bronzowymi medalami. Ilustrowane katalogi darmo i opłatnie. **Pożądani są zastępcy i odsprzedający.**

Zawiadomienie.

Gmina miasta Trembowli

prowadząc swe kamieniołomy o pokładach czerwonego piaskowca we własnym zarządzie dostarczyć może w każdej ilości gotowych płyt chodnikowych

56/50, 50/75, 32/32, 32/48 cmt. od 5 do 7 cmt grubości; krawężników trotuarowych, gotowych kostek brukowych 18/18, 20/20 cmt;

płyt szlifowanych na posadzki do kościołów, schodów w stanie surowym i obrobionym w każdej żądanej długości, kwader i płyt pomnikowych, słupów kilometrowych i hektometrowych z odpowiedniemi napisami.

W razie zapotrzebowania prosimy o spieszne nadesłanie zamówienia bezpośrednio do

Magistratu król. woln. miasta Trembowli,

gdyż pośredników nie mamy.

Wszelkie wyjaśnienia i ceny poda Zarząd miasta odwrotną pocztą

Biederman
c. k. komisarz rządowy.

339

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



!! Z Brodów !!

Herbatę rosyjską

13 **poleca HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okrnobów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo	9·—

Herbata z Brodów! — Herbata z Brodów!

Nowości Tapet

jako też wszelkich dekoracyj sufitów (Plastykę) na sezon obecny już otrzymał na skład w ogromnym wyborze i na każdą cenę

Jedyny wyłączny MAGAZYN TAPET 8060

i FABRYKA STÓR i ŻALUZJI do okien

W. ADAMSKI dawniej Jürgens **LWÓW, Sobieskiego l. 4**



KLYTHIA

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4036

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy **we Lwowie** u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürtlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior, **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i drogueriach.

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!

Woda krościeńska

ze zdroju Stefana

najzamożniejsza w składniki stałe; przedewszystkiem w chlorek sodu i dwuwęglan sodu, znaną była jeszcze w roku 1829, w którym to czasie pisał o niej obszernie dr Markowski.

W roku 1859 pisali o źródłach krościeńskich równocześnie dr. Werschauer i dr. Trembecki, a Alexandrowicz zaliczył je do rzędu najsilniejszych szczaw alkaliczno-słonych. Dziś woda ta ma najpiękniejsze świadectwa, a z liczby 189 wyjmujemy następujące:

Prof. dr. Pareński, Kraków, pisze: Wod, ze źródła Stefana używałem z wyśmienitym skutkiem w chorobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach nerek i cierpieniach dróg moczowych. Oddała mi lepsze usługi, niż woda gleichenbergska, emska, selterska i szczawnicka, a posiadając o wiele przyjemniejszy smak, powinna u nas powyższe wody wyrugować.

Prof. dr. L. Kerczyński, Kraków, pisze w dziele p. t. „Zarys balneoterapji": „Jest rzeczą ze wszech miar godziwą i pożądaną, aby wodom krościeńskim pilną poświęcić uwagę i rzetelną otoczyć opieką. Wody te mogą śmiało rywalizować z wodami pruskiemi, zwłaszcza emską, selterską i salzbruńską".

Dr. Cwiklicer, lekarz salinarny, Dobromil: „Stwierdzam, że używam z bardzo dobrym skutkiem wodę krościeńską w katarach, dróg oddechowych i nieżycie żołądka".

Dr. L Lateiner, Lwów: „Skuteczność wody w dietetyce moczowej stwierdziłem".

B. I. sekundarjusz szpitala św. Łazarza dr. Ludw. Schneider, Kraków, pisze: „Wodę krościeńską polecam pacjentom we wszelkich nieżytach dróg oddechowych, w nieżytach żołądka, w skazie moczowej zawsze z bardzo dobrym skutkiem".

Dr. L. Chołowiecki, Stanisławów: „Wodę krościeńską stosowałem w chorobach dróg oddechowych, żołądkowych, tudzież w chorobach nerek, ze skutkiem znakomitym".

Prof. dr. Jaworski, Kraków, pisze: Woda należy do najskuteczniejszych wód alkalicznych. Nadto jest ona wyśmienitym środkiem do zmniejszenia kwasów w żołądku i w moczu.

Prof. dr. Mars we Lwowie pisze: „Z bardzo dobrym skutkiem ordynuję wodę krościeńską w przypadkach nieżytu dróg oddechowych, moczowych itd."

Radca cesarski, prymarjusz, dr. Krokiewicz, Kraków: „Wodę stosowałem z wyśmienitym wynikiem w chorobach narządów płucnych i cierpieniach nerkowych, przyczem nadmieniam, iż nie ustępuje wodzie szczawnickiej i selterskiej"

Dyrektor szpitala pow. w Jaśle, dr. Macudziński: „Wodę używałem w wielu przypadkach nieżytów przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i moczowych i skonstatowałem znakomity skutek".

Dr. H. Hirsch, Kraków: „Wodę krościeńską używam z wyśmienitym skutkiem w chorobach żołądka, połączonych zwiększoną kwasotą treści żołądkowej, oraz w chorobach dróg oddechowych i moczowych".

Dyrektor szpit. dr. Nowak w Sanoku: „Wodę Stefana używałem z niebywałym sukcesem w chorobach dróg oddechowych i moczowych, jako też w kamicy nerkowej. Przewyższa w zupełności Józefinę i selterską.

Dr. K. Jaszczurowski, lekarz miejski, Lwów: „Znakomite skutki wody krościeńskiej skonstatowałem w nieżytach dróg oddechowych i przy katarach żołądka".

Naczelny lekarz kolei państw. dr. Józef Zoll, Kraków: „Wodę ze źródła Stefana używałem sam, a nadto polecałem ją gorąco w cierpieniach przewlekłych narządu oddechowego, jako też w lekkich nieżytach żołądka i jelit i stwierdzam, że skutek leczenia był wyśmienity, a strony chwaliły tę wodę, jako nadzwyczaj smaczną i chętniej jej używały, niż inne wody."
i t. d. i t. d.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i składach wód mineralnych, Próbki przesyła pp. lekarzom i szpitalom gratis podpisany zarząd.

Biura Zarządu: **Kraków, Starowiślna 12,** — tam też wszelkie zamówienia i listy nadsyłać należy.

350 **Zarząd Zdrojowy w Krościenku n/D.**

Wina stołowe naturalne, nie spirytusowane od 80 hal. za 1 ltr począwszy. 348



KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów

27 Cena 2 korony

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. — **Właściciele i wydawcy:** Dr. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. — **Z drukarni H. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**